



Otworzone niebiosa

Naprawdę, powiadam wam:

„Od tego czasu ujrzycie niebo otworzone i anioły Boże wstępujące i zastępujące na Syna człowieczego” – Jan 1:51.

W tych słowach Jezus obiecał swoim uczniom, że będą widzieć rzeczy, których dotychczas „nie widziało żadne oko, nie słyszało żadne ucho i na żadne serce nie wstąpiło, co Bóg przygotował tym, którzy Go miłują” – 1 Kor. 2:9 (wg Izaj. 64:4).

On im obiecał, że będą mogli wejrzeć w niebiosy, zrozumieć głębokości Boże oraz przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, przyczynę i cel swego życia i całego świata. Tajemnice Boże miały stać się dla nich odkryte, tajemnice śmierci i życia, dobrego i złego, niebieskich i ziemskich rzeczy, aniołów, ludzi demonów, a nawet hadesu. Wszystkie te rzeczy miały stać się dostępne dla ich umysłów przez ducha świętego, gdyż „duch wszystkiego się bada i głębokości Bożych” – 1 Kor. 2:11.

Co za niepojęta obietnica! Czy została wypełniona? Ona wypełniła się przed oczyma uczniów, którzy oglądali dzieła Jezusa codziennie. „Aniołowie Boży służyli mu”. Wszystkie niebiańskie moce stały do Jego dyspozycji, wszyscy aniołowie byli gotowi na Jego skinienie, aby czynić to, co On uważał za właściwe w służbie swojego Niebiańskiego Ojca. Uczniowie mogli te rzeczy widzieć. Jezus był przecież człowiekiem. On umyślnie żył w granicach ludzkich możliwości. On był głodny, był zmęczony, ale nie nadużywał swojej mocy, aby z kamieni uczynić chleb, jak Mu proponował Szatan. Gdy pragnął, prosił Samarytanę o wodę (Jan 4:7). Był pragnący na krzyżu, został napojony octem z żółcią. Jezus odczuwał brak, cierpiał ból, krwawił i umarł jak każdy człowiek. Jezus dla siebie nie czynił żadnych cudów i mógłby ktoś pomyśleć, że On nie mógł ich czynić. Lecz Bóg Ojciec mógł zawsze uczynić cud i w każdej chwili był gotów czynić to, o co prosił Go Jego posłuszny i uмиłowany Syn. „Ażawnie masz, że nie mógłbym teraz prosić Ojca mego, a stawiałby mi więcej niż dwanaście wojsk aniołów?”

Ojciec czynił dla swojego Syna wszystkie cuda. Ludzie tego nie mogli zrozumieć, a nawet nie zawsze Jego uczniowie. Lecz jeden z ludzi rozumiał tę rzecz. Był to poganin, setnik z Kapernaum, który prosił Jezusa o pomoc dla swego chorego sługi. Gdy Jezus rzekł: „Ja przyjdę i uzdrowię go”, wówczas setnik odrzekł: Ja nie mam śmiałości żądać, abyś Ty Izraelita, Ty święty Boży wstąpił do mego domu! Ale rzecz tylko słowo, rozkaż

tylko twoim duchowym posłańcom, a sługa mój będzie uzdrowiony. Gdyż ja tak właśnie czynię: Posyłam swoich sług tu i tam i wszystko jest spełnione, co tylko sobie życzę (por. Mat. 8:5-13).

A co Jezus na to odrzekł? „Gdy Jezus to usłyszał, zadziwił się bardzo i rzekł tym, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam: ani w Izraelu tak wielkiej wiary nie znalazłem”. Tymi słowami Jezus wyjaśnił: Ten setnik posiada właściwy pogląd na rzeczy duchowe. Rzeczywiście tak się dzieje, i aniołowie Boży zstępują, aby wykonać wszystkie moje życzenia. „Nie może Syn człowieczy sam od siebie nic czynić” (Jan 5:19). To Bóg wzbudził Go z grobu i czynił cuda na świadectwo dla swego Syna. Lecz po zmartwychwstaniu Jezusa nastąpiła pewna zmiana. Obecnie Jezus mówi: „Dana mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi”. Od tego czasu zostało otworzone okno do nieba, a także do głębokości niebieskich. Obecnie mamy wyobrażenie o szczegółach rządu przyszłego świata. Widzimy Syna Bożego siedzącego po prawicy Ojca. Jest On teraz prawicą Bożą, ręką, którą Bóg czyni wszystkie rzeczy. Jest On namiestnikiem Bożym, rządcą całego dziedzictwa Bożego, pozaobrazowym Izaakiem i nasieniem Abrahama. Wszyscy muszą czcić Go tak, jak czczą Ojca. W Jego ręku spoczywa cały plan Boży aż do zakończenia i naprawienia wszystkich rzeczy.

„Siaǳ po prawicy mojej, dokąd nie położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich” (Psalms 110:1).

Lecz On już panuje „pośroǳ swoich nieprzyjaciół” (Psalms 110:2) i „On musi panować, póki by nie położył wszystkich nieprzyjaciół pod nogi jego” (1 Kor. 15:25). „A poddawszy mu wszystko, nic nie zostawił co by mu poddanego nie było, lecz teraz jeszcze nie widzimy, aby mu wszystko poddane było” (Żyd. 2:8). Jednak Jezus już po swoim wniebowstąpieniu używał swej władzy. Pośrodku nieprzyjaciół znajdował się Jego Kościół, który prowadził, którego sprawami kierował i w którym jest obecny „po wszystkie dni aż do skończenia wieku” (Mat. 28:20), aż do po-łączenia się z Nim jako swoją oblubienicą i pomocnicą.

Jezus obecnie siedzi po prawicy Ojca, aż do czasu, gdy wszyscy Jego nieprzyjaciele staną się podnóżkiem nóg Jego: aż każde kolano skłoni się na niebiesiech, na ziemi i pod ziemią (świat demonów) i każdy język wyzna, że Jezus Chrystus jest Panem ku chwale Boga Ojca (Filip. 2:10-11). Wówczas, po zakończeniu pracy Tysiąclecia, gdy ostatnie wystąpienie Szatana i jego



zwiedzionych zostanie stłumione, gdy już nie będzie więcej śmierci i żaden z żyjących nie będzie umierał, wówczas „także sam Syn będzie poddany temu, który poddał mu wszystkie rzeczy, aby Bóg był wszystkim we wszystkich” (1 Kor. 15:28).

Lecz Jego wieczna chwała jako pojednawcy świata nie odnosi się tylko do ludzkości, lecz obejmuje także sąd świata demonów, gdyż „przysiągł Pan, a nie będzie żałował, mówiąc: tyś jest kapłanem na wieki według porządku Melchizedeka” (Psalm 110:4). Jako prawdziwy Melchizedek, król Salem i książę pokoju nasz Pan na wieki będzie siedział po prawicy Ojca, „nazwany będąc od Boga kapłanem najwyższym według porządku Melchizedekowego”, jak czytamy w Liście do Hebrajczyków 5:10. Wszystkie te niebiańskie tajemnice możemy już teraz oglądać. Czyż nie posiadamy informacji o niebie, o przygotowaniach i planach przyszłego wieku oraz rządzie świata? Czy nie wiemy nawet więcej o tym niż o tajemnicach rządów Anglii, Waszyngtonu czy Paryża? Czy niebiosy nie stały się dla nas otwarte? Wiemy także, że przez przeniesienie pełni władzy na wywyższonego Pana, Boska ranga w niczym nie została naruszona, gdyż sam Bóg zarządził to przeniesienie i Jego chwała przez dzieło Jego Syna nie zostanie umniejszona, lecz rozmnożona (Filip. 2:11). Bóg przecież położy wszystkich nieprzyjaciół pod nogi Syna.

Stosunek Boga do swego pełnomocnika jest pięknie przedstawiony w obrazie biblijnym w 1 Mojż. 41:40-44, gdzie faraon powierzył mężowi Bożemu i prorokowi Józefowi całkowitą władzę w Egipcie: „I rzekł faraon do Józefa: Ponieważ Bóg ci to wszystko objawił, nie ma żadnego tak rozumnego i mądrego jako ty, ty będziesz nad domem moim, a według rozkazania ust twoich sprawować się będzie wszystek lub mój: tylko stolicą większą nad cię będę.. Oto postanowiłem cię nad wszystką ziemią egipską. Zdjął tedy faraon pierścień swój z ręki i dał go na rękę Józef ową: oblekł go też w szatę białą i włożył łańcuch złoty na szyję jego. I kazał go wozić na wóz swoim, a wołano przed nim: kłaniajcie się!”

Król nie na to jest postanowiony, aby wszystkie czynności wykonywał sam osobiście. Ma on do tego swoich ministrów i prezesa rady ministrów, który przejmuje odpowiedzialność za całość spraw rządu. Józef stał się prezesem rady ministrów i nikt nie mógł mu rozkazywać. Faraon nie uczynił tego rozkazu tylko jednorażowo, gdyż wiedział, że Józef zna swoją powinność. Gdy tylko poddani zostali poinformowani, że rozkazy Józefa są obowiązujące, bez zastrzeżeń poddawali się i Józef mógł skutecznie zrealizować swój wielki zamysł w zakresie zaopatrzenia i wybawienia, pierwszy siedmioletni plan w historii świata. Faraon był mądry i przez cały czas nie mieszał się w sprawy gospodarcze Egiptu. Gdyby to uczynił, powstałyby dwa rządy i każdy Egipcjanin miałby pretekst, aby sabotować rozkazy Józefa. Mógłby

może mówić: „Ja oczekuję na rozkazy faraona, który ma więcej do powiedzenia niż ten nieznany cudzoziemiec”.

Taką wymówkę Żydzi utwierdzali swoje nieposłuszeństwo królowi Jezusowi. Mówili: Mamy tylko jednego Pana, Jahwe. „Jahwe jest jeden i nie ma oprócz niego innego Boga”. Nie chcieli przyjąć do wiadomości, że sam Jahwe postanowił Mesjasza Jezusa swoim namiestnikiem. To oznacza, że niebiosy nie były otworzone przed ich oczyma. Oni nie rozumieli polityki niebios i panujących tam podziałów władzy, które stoją ponad panującymi na ziemi warunkami panowania. Lecz my wiemy jeszcze więcej o niebiańskich warunkach.

Czy Jezus wiedział, że po swoim zmartwychwstaniu będzie wywyższony jako rządcą tj. namiestnik Boży? Wierzmy, że wiedział, gdyż Psalm 110 mówi o tym i Jezus sam zacytował ten psalm w dyskusji z Żydami, gdzie pouczył faryzeuszów, że Chrystus jest Synem Bożym, a nie Dawidowym.

„Jakoż nazywa go Panem mówiąc: Rzekł Pan Panu memu, siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoje podnóżkiem nóg twoich?” (Mat. 22:44).

Jeżeli Jezus wiedział o tym wywyższeniu, dlaczego prosił Ojca w swojej arcykapłańskiej modlitwie: „A teraz uwielbij mię tą chwałą, którą miałem u ciebie pierwiej, niż świat był” (Jan 17:5)?

Widzimy tu wielką pokorę naszego Pana. On nie żądał żadnej nagrody, żadnego wywyższenia za swoją służbę. Służba Boża, służba miłości jest przywilejem. Ona nie rości sobie żadnych pretensji. Przywrócenie do Jego poprzedniego stanowiska, zmartwychwstanie od umarłych było ofertą sprawiedliwości. Było rzeczą niemożliwą według sprawiedliwości Bożej, aby Jezus pozostał w śmierci i za swoje posłuszeństwo został ukarany. Lecz do wywyższenia Jezus nie rościł sobie pretensji. Jednak Bóg udzielił Mu więcej, niż On prosił. On największe posłuszeństwo uczcił najwyższym urzędem i objawił Mu nieograniczone zaufanie, obdarzając Go nieśmiertelnością.

W podobny sposób Bóg chce uczcić tych, którzy w tym bezbożnym świecie przez miłość i wierność Jezusowi chcą dowieść swej miłości ku Bogu. Jezus dla siebie nie prosił o nic więcej, jak tylko o przywrócenie do swego poprzedniego stanowiska. Lecz dla swego Kościoła prosił o niewysłowioną wielką nagrodę i chce, aby ci, których Mu dał Ojciec, gdzie On jest, byli z Nim także (Jan 17:24).

Gdy Jezus mówi tu „chcę”, to nie rozumiemy w tym żadnego nieskromnego wyrażenia swojej woli. „Ja chcę”



można rozumieć jako „jestem zgodny, to mi odpowiada”.

Możemy sobie wyobrazić, że Ojciec objawił Synowi swój zamiar, aby Oblubienicę Jezusa obdarzyć tym samym stanowiskiem, które On otrzymał i że zwrócił się do swego Syna zapytaniem, czy takie wywyższenie sprawi Mu przyjemność. Na to Jezus odpowiada, że jest to również Jego życzeniem. Tym samym ujawniona została wielka pokora naszego Pana, gdy wyraził zgodę, aby Jego naśladowcy, którzy nie mają jakiegokolwiek zasługi, którzy zostali wyrwani z bagna grzechu, stali się uczestnikami Jego wywyższonego stanowiska. Lecz gdy mają się nazywać Jego Oblubienicą i Małżonką, rzecz jasna, iż muszą dzielić Jego rangę i jeżeli są Jego „członkami”, to muszą otrzymać nie inną, jak tylko Boską naturę. Dlatego Pan zanosił prośbę: „Ojcze! któreś mi dał chęć, aby gdzie ja jestem i oni byli ze mną, aby oglądali chwałę moją, którą mi dałeś, albowiem umiłowalesz mię przed założeniem świata” (Jan 17 :24).

Jezus pragnie, aby Jego naśladowcy stali się godnymi oglądać Jego chwałę. Oni uwierzyli w Niego i zrozumieli Jego dostojeństwo. Jednak oni widzieli tylko człowieka, chwałę doskonałego człowieka w postaci sługi, który dla nas stał się ubogim. Jezus pragnie, aby ich wiara znalazła całkowite wypełnienie i pełne zadośćuczynienie, gdy ujrzą Go, jakim jest. Należy przypuszczać, że oni wówczas w całym tego słowa znaczeniu będą zdolni zrozumieć duchową chwałę, gdy będą wywyższeni do Boskiej natury, gdyż tylko Boskość może zrozumieć Boskość. Jezus pragnie, aby Jego uczniowie widzieli Jego chwałę nie tylko dla zaprezentowania im samego siebie. On chce tego wywyższenia z miłości do tych, którzy dotrzymali Mu wierności w stanie poniżenia. On pragnie dla wierzących tego, czego oni zupełnie nie mogliby sobie życzyć, gdyż nie mają o tym najmniejszego pojęcia. Obecnie nie możemy mieć o tym żadnego wyobrażenia. Apostoł mówi nam, że jeszcze się nie objawiło, czym będziemy. Wiemy tylko, że ujrzymy Go, największą, najwspanialszą i najpiękniejszą postać, jaką duchowo ożywieni ludzie mogli kiedykolwiek widzieć. Ale więcej niż to: Jezus był kiedyś człowiekiem. Ludzie nie mający oczu wiary nic w Nim nie widzieli, jak tylko człowieka. Lecz my mamy ujrzeć Go, jakim jest w swojej chwale. To musi być naszą największą, jedyną tęs-

knotę. A ta tęsknota musi być niezłomna przez całe nasze życie, gdyż oznacza ona najwyższe wypełnienie tego, o czym może marzyć człowiek. „Króla w piękności jego będą oglądać oczy twoje, ujrzą i ziemię daleką”. Tak brzmi obietnica dla sprawiedliwych i szczerých (Izaj. 33 :17).

Jeżeli człowiek na tej ziemi zapytuje, co jest jego przeznaczeniem, to nie ma na to innej odpowiedzi, jak tylko udoskonalenie i wyższy rozwój. Spójrzmy na drzewa: one mają przeznaczenie rosnąć. Wszystkie rzeczy w naturze udoskonalają się i uszlachetniają. Najbardziej do tego winien dążyć człowiek i niektórzy ludzie mają o tym pojęcie. Przede wszystkim wierzący winni tę rzecz zrozumieć. Dla nich przed oczyma wymalowany jest cel ich wzrostu, tj. Jezus. Wierzymy, że skłonność do udoskonalenia została w człowieku zaszczipiona przez samego Boga. Co może być szlachetniejszym i wyższym dążeniem dla człowieka niż to, aby osiągnąć najwyższy cel, który jest nam pokazany w Jezusie?

Czy może być bardziej nęcąca perspektywa niż ta, aby ten cel osiągnąć i oglądać Pana w Jego chwale? Wglądamy więc nie tylko w utworzone niebiosy, możemy widzieć nie tylko niebiańskie postacie, ich kompetencje i funkcje. Znamy także ich wzniosłe plany, jak daleko plany te wypełniły się i jak długo mamy oczekiwać na dalsze ich wypełnienie. Znamy również nasz osobisty stosunek do tych osób i celów, do których zostaliśmy powołani, a także pomocnicze środki, które nam zostały powierzone, abyśmy te cele mogli osiągnąć. Jeżeli nawet nie mamy jeszcze żadnego wyobrażenia o tym, czym mamy stać się w przyszłości, to mamy przed oczyma wspaniały, duchowy obraz naszego Pana i Mistrza i wiemy, że On był, jest i będzie rzeczywistością. Więcej możemy widzieć rzeczy niebieskich, niż moglibyśmy sobie życzyć, a nawet więcej, niż moglibyśmy przypuszczać. Nie wiemy dokładnie wszystkiego, co Jakubowi zostało powiedziane podczas wizji niebiańskiej drabiny w Betel, ale wierzymy, że nie mogło być więcej, niż nam zostało darowane przez wejrzenie w utworzone niebiosy.

Tłum.

Redakcja
R-
„Straż”